

## MARSZ 27. WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY ARMII KRAJOWEJ

1944 r.

**słowa:** żołnierz AK Andrzej Depo

*Gdy Armia Krajowa wydała rozkaz  
Bronić kraju z całych sił,  
Do walki z wrogiem kresowy lud powstał  
Z polskich miast i wsi.*

*Dwudziesta siódma Wołyńska Dywizja  
W obronie ojczystych stron  
Stanęła - bo od wieków na tej ziemi  
Istniał polski dom.*

*Wzniosła w górę sztandar biało-czerwony  
Poza niewolniczy próg  
I tak jak dawni rycerze kresowi  
Poszła tam - gdzie wróg.*

*Walczyła, by wykonać polski rozkaz,  
Burzyła katorżniczy ład.  
Ginęła - ale w sercach żyła Polska,  
Sprawiedliwy świat.*

*Mogily tulił czarnoziem Wołynia  
I bagien poleskich czar,  
Lasy i piaski z okolic Lublina  
I człowieczy żal.*

*Dywizjo! Twojej sławetnej Viktorii  
Żaden wróg nie przekreśli,  
Ona po wieki trwać będzie w historii,  
Legendzie - pieśni.*

*Refren:*

*Dywizjo, wstań!  
Wzywa Cię kraj,  
nadszedł już czas  
wyzwolić kraj z niewoli,  
marsz do boju, marsz!*

*Dywizjo, weź sztandar i wzniesź wysoko  
na szczyt świata,  
wszystkich brataj,  
ludziom wolność nieś.*

Historia swych dziejów nie pisze na dziś,  
Historia - wieków przymierze.  
Historię swą własną pisaliśmy krwią,  
My - Armii Krajowej Żołnierze !  
Myśmy z podziemi ruszyli na bój,  
Jak spod Giewontu rycerze,  
Testament Chrobrego wzięliśmy za wzór,  
My - Armii Krajowej Żołnierze !  
Nie zmógł nas Wehrmacht, Gestapo, ni kat,  
Byliśmy Polski puklerzem.  
Walczyliśmy z wrogiem przez długich 5 lat,  
My - Armii Krajowej Żołnierze !  
Bez odznak, mundurów, bez orłów i gwiazd,  
Życie swe niosąc w ofierze:  
Toczyliśmy bój za wolność wsi i miast,  
My - Armii Krajowej Żołnierze !  
Ni podłość, ni potwarz nie splami nam serc,  
Bo Polskę kochaliśmy szczerze.  
I każdy z ochotą szedł dla Niej na śmierć,  
My - Armii Krajowej Żołnierze !  
A choćby nam życie zabrano na łup,  
Honoru nam nikt nie odbierze !  
Hardzi i dumni i wierni po grób,  
MY - ARMII KRAJOWEJ ŻOŁNIERZE !

Dziś do ciebie przyjść nie mogę,  
Zaraz idę w nocy mrok,  
Nie wyglądaj za mną oknem,  
W mgle utonie próżno wzrok.  
Po cóż ci, kochanie, wiedzieć,  
Że do lasu idę spać.  
Dłużej tu nie mogę siedzieć,  
Na mnie czeka leśna brać.  
Dłużej tu nie mogę siedzieć,  
Na mnie czeka leśna brać.

Księżyc zaszedł hen, za lasem,  
We wsi gdzieś czekają psy,  
A nie pomyśl sobie czasem,  
Że do innej tęskno mi.  
Kiedy wrócę znów do ciebie,  
Może w dzień ,a może w noc,  
Dobrze będzie nam jak w niebie,  
Pocałunków dasz mi moc,  
Dobrze będzie jak w niebie,  
Pocałunków dasz mi moc

Gdy nie wrócę, niechaj z wiosną  
Rolę moją sieje brat.  
Kości moje mchem porosną  
I użyźnią ziemi szmat.  
W pole wyjdź pewnego ranka,  
Na snop żyta dłonie złóż  
I ucałuj jak kochanka,  
Ja żyć będę w kłosach zbóż.  
I ucałuj jak kochanka,  
Ja żyć będę w kłosach zbóż.

## Wariant 2

O, Panie, któryś jest na niebie,  
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!  
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie  
O polski dom, o polską broń.

O, Boże, skrusz ten miecz,  
Co siecze Kraj,  
Do wolnej Polski nam  
Powrócić daj!  
By stał się twierdzą nowej siły  
Nasz Dom — nasz Kraj.

O, Panie, usłysz modły nasze,  
O, usłysz nasz tułaczy śpiew —  
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu  
Męczeńska do Cię woła krew:

O, Boże, skrusz ten miecz,  
Co siecze Kraj,  
Do wolnej Polski nam  
Powrócić daj!  
By stał się twierdzą nowej siły  
Nasz Dom — nasz Kraj. <sup>[7]</sup>

## Wariant 1

Nie grają nam surmy bojowe  
I werble do szturm nie warczą,  
Nam przecież te noce sierpniowe  
I prężne ramiona wystarczą.  
Niech płynie piosenka z barykad  
Wśród bloków, zaułków, ogrodów,  
Z chłopcami niech idzie na wypad,  
Pod rękę, przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,  
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,  
Czy słońca żar, czy chłodna noc,  
Prowadzi nas pod ogniem z luf.  
Ten pierwszy marsz to właśnie zew,  
Niech brzmi i trwa przy huku dział,  
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,  
Spłynęła łza i pierwszy strzał!

Niech wiatr ją poniesie do miasta,  
Jak żagiew płonąca i krwawą,  
Niech w górze zawisnie na gwiazdach,  
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?  
Niech zabrzmie w uliczkach znajomych,  
W Alejach, gdzie bzy już nie kwitną,  
Gdzie w twierdze zmieniły się domy,  
A serca z zapału nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,  
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,  
Czy słońca żar, czy chłodna noc,  
Prowadzi nas pod ogniem z luf.  
Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu,  
W poszumie drzew i w sercach drży,  
Bez próżnych skarg i zbędnych słów,  
To nasza krew i czyjeś łzy!

## Wariant 1

Nie noszą lampasów, lecz szary ich strój(1),  
Nie noszą ni srebra, ni złota,  
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój,  
Piechota, ta szara piechota.  
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój,  
Piechota, ta szara piechota.

Maszerują strzelcy, maszerują,  
Karabiny błyszczą, szary strój,  
A przed nimi drzewce salutują,  
Bo za naszą Polskę idą w bój!

Idą, a w słońcu kołysze się stal,  
Dziewczęta zerkają zza płota,  
A oczy ich dumnie utkwione są w dal,  
Piechota, ta szara piechota.  
A oczy ich dumnie utkwione są w dal,  
Piechota, ta szara piechota.  
Maszerują strzelcy, maszerują...

Nie grają im surmy, nie huczy im róg,  
A śmierć im pod stopy się miota,  
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój:  
Piechota, ta szara piechota.  
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój:  
Piechota, ta szara piechota.  
Maszerują strzelcy, maszerują..